

# Kropka nad ypsylonem

Jednodniówka studencka Nr 2/2013

Egzemplarz bezpłatny

**Adrianna Kielb**

\*\*\*

Jak szybko wszyscy przestali być niewinni  
Przestali patrzeć w chmury i płynącą wodę  
Zamienili szkła lup i lornetek  
Na grube dna butelek i rozbite reflektory

Czemu głowy usiłujące przebić niebo  
Pochyliły się nie wytrzymały w durnej dumie  
Złamały je kolejne chude dni i lata  
I te wszystkie przekroczone przykazania

Życiorysy się nam wygięły jak łodyżki młodego maku  
Dalekie od tych czystych marzeń, wspomnień  
Ze smutnych oczu wykrojonych i tylko ta irytująca  
Rzeczywistość zbyt szybko nas omija

Popatrz już dawno po dobranocce a my wciąż nie w łóżku  
Zbyt wiele spraw umarłych planów niezapisanych słów  
Przytul mnie i zasłoń okna - dzień nie był od reszty inny  
Powiedz kiedy przestaliśmy być tak niewinni?

**Gabriela Kaszowska**  
**Zapomnienie**

ubrana w zapach wczorajszej nocy  
i strach  
zatoniona w obłąkaniu  
chora ciemność  
nie zapomni świtu  
który głaszcze palcami moje ramiona  
niech zazdrośny rozsądek  
zostanie za drzwiami  
porwijmy na strzępy słońce  
niech chmury zapłoną  
naszym oddechem  
upijmy się  
wymarzeni  
niepoznani



**Laura Calvados**  
**Rex Iudaeorum\***

wyrastasz z mojego ciała na  
przestrzał ciemny kyrie eleison  
matko mario z magdali kobieto  
ostatnia godzino. Z moich ran  
ułożysz swoje drugie imię kim ty  
naprawdę jesteś drzewo  
chrystusowe  
nie mogę cię unieść

nie mogę wykorzenić

**Anna Gajeka**  
\*\*\*

Od czternastu lat tak robię  
rozbebeszam życie na  
Matematyczne wzory  
rozbieram na czynniki pierwsze  
każdy biorę w ręce  
Obracam  
i chcę czegoś więcej.

Liczę na szczęście  
dodaję mnożę  
liczby ujemne  
może dlatego nigdy nic  
mi nie wychodzi.

**Gabriela Kaszowska**  
**Doskonale niczyja**

mogło być inaczej  
jak zawsze splot palców  
był zbyt dokładny  
słowa były idealnie głuche  
Przeźrocyste  
spal mnie na stosie  
znajdę tam ciebie  
resztki prawd  
zostaną potępione  
cień twojego cienia  
utkany ze złudy  
jest niczyj  
jak nasza wina

*Demoralizator, niepoprawny pesymista, czy gorzki czarodziej z Izdebek?* Kim tak naprawdę był Augustyn Baran? Odpowiedzi na to pytanie mogą być różne, niewątpliwie jednak każdy, kto miał okazję poznać Barana stwierdzi, że był on nie tylko kontrowersyjnym pisarzem, ale przede wszystkim specyficznym człowiekiem. Prawie całe swoje życie spędził w Izdebkach, gdzie w 1944 r. przyszedł na świat, jak sam pisał *na chłopskim łóżku*. Po ukończeniu historii na Uniwersytecie Warszawskim, Augustyn razem z żoną i córką wrócił do swojej ukochanej podkarpackiej wsi, gdzie został nauczycielem. Małżeństwo to rozpadło się, a Augusty Baran rozpoczął swoją karierę pisarską. Współpracował z licznymi gazetami, w których publikowane były jego opowiadania, wygrywał konkursy literackie w całej Polsce. Na jednym z takich konkursów poznał Joannę Rzeszotek- kolejną kobietę, która w trakcie ich kilkuletniego związku chciała wypełnić pustkę w życiu Gustka. Osobowość tego pisarza nie pozwoliła na to, a najlepiej oddadzą ją słowa, widniejące dziś na jego grobie: *Był i pozostał doskonale samotny*. Baran zdawał sobie sprawę ze swojej indywidualności, miał specyficzne poczucie humoru, cięty język, był furiatem. Wiedział, że jest uważany za miejscowego dziwaka, nie szukał jednak zrozumienia, ale bacznie obserwował otaczających ludzi poszukując nowych tematów do kolejnych tekstów swojego autorstwa. Będąc na emeryturze zebrał je i wydal trzy książki. *Głowę wroga* pomógł mu wydać w 1999 roku Andrzej Stasiuk, z którym Augustyn się przyjaźnił. Jest to zbiór napisanych w sposób mistrzowski opowiadań z okresu późnego dzieciństwa samego autora. Dominują w nich wulgaryzmy, naturalizm, erotyzm oraz turpizm. *Tau tau* wydana w 2000 roku uważana jest za opisane przez Barana własne kryzysy przedstawione za pomocą okrutnej, przenikliwej, ale też zabawnej prozy, mieszania scen realnych z symbolicznymi i fantastycznymi. *W pełni księżyca* jest zbiorem reportaży pokazujących ludzi i historię rodzinnych Izdebek.

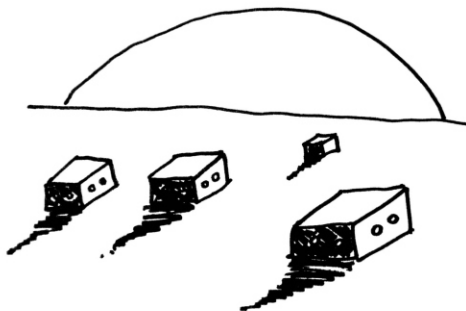
Ja również pochodzę z tej miejscowości, znałam, będąc małą dziewczynką Augustyna Barana, nie wiedząc kim on tak naprawdę jest. Teraz, trzy lata po jego samotnej śmierci w Domu Opieki Społecznej w Brzozowie, poznaję go na nowo, przez co wzbudza coraz większe moje zainteresowanie, fascynację. Ten niedoceniony dziwak i samotnik rozbudził we mnie nie tylko podziw, zachwyt, ale przede wszystkim ogromną siłę, która pulsuje we mnie i chce krzyczeć o wielkości Barana z Izdebek. Dzięki kontaktom z jego rodziną, przyjaciółmi śledzę jego życie, odkrywam jego nietuzinkową osobowość, której chcę poświęcić swoją pracę magisterską. Mam nadzieję, że coraz więcej ludzi będzie chciało, jak napisał Stasiuk (...) *poznać Augustyna Barana, świetnego pisarza z Galicji, o którym świat mało co wie, a powinien*.

---

## Od redakcji

Słowo od redakcji mógłby napisać Witold Gombrowicz. Niestety, pozostaje nam tylko go zacytować: *Prawdziwie są śmieszne te krytyki, te artykułiki, aforyzmy, eseje, które ukazują się w prasie na temat poezji. Oto przelewanie z pustego w próżne ale zarazem jest to przelewanie bombastyczne i już tak naiwne, tak dziecinne, że wierzyć się nie chce aby ludzie parający się piórem nie wyczuwali całej śmieszności tej publicystyki. Dotąd nie zrozumieli ci stylisci, że o poezji nie wolno pisać w tonie poetycznym i ich gazetki pękają od takich poetyzujących elukubracji*. Nie wszyscy jesteście gombrowiczowscy, dlatego odpowiemy słowami Monteskiusza: *Powaga jest zwykle pancierzem głupców*.

To już drugi numer „Kropki nad ypsilonem”... w tym roku akademickim. Czyżby dlatego, że poprzedni numer dobrze się przyjął, w sensie nie było zwrotów do wydawcy? Może zwyczajnie, spodobał się? Czytelnikom czy autorom? A może to okazyjny zryw studentów pochrapujących w drzemce metafizycznej lub zabetonowanych w marazmie katastroficznym, braku perspektyw na...? Na co? Okazja przecież jest 50-lecie polonistyki rzeszowskiej. Na pytanie, dlaczego lepiej robić coś, niż nic, my już odpowiedzieliśmy wydając „Kropkę nad ypsilonem”. A Ty?



Pisarz czy poeta troszczący się o drzewa, to jakiś paradoks, albo próba zadośćuczynienia. Egoizm? Wszystkim poetom i tym, którzy nie chcą, ale muszą poetami bywać, oraz piszącym coś innego przy okazji 50-lecia polonistyki rzeszowskiej, tygodnia polonistów i z okazji ukazania się „Kropki nad ypsilonem” życzymy dużo drzew.

**Paweł Szczyrek**

**Dla mnie Poezją... (fragment)**

Dla mnie Poezją jest to, co jest blisko istoty rzeczy. Te chwile życia, kiedy czujesz sprzyjającego Boga, łamiesz zastane zasady, wychodzisz na gorące jaskrawe, dobrodusze światło dnia i wiesz, że wszystko czego potrzebujesz jest właśnie tu. Kiedy uśmiechasz się do całego świata, idziesz pod prąd, odważny, młody, naiwny ze świadomością, że możliwe jest wszystko. Kiedy upadasz zmęczony na rozgrzany wieczorny asfalt, ranisz kolana, czujesz ból i wiesz, że jest on potrzebny, bo przypomina ci o człowieczeństwie. Kiedy stawiasz kolejne kroki na rozgrzanej ziemi szerokich dróg i czujesz, czyli instynktownie rozumiesz, że wszystko dookoła ma sens, a ty postępujesz właściwie zostawiając za sobą, ten tłusty, lepki twór zmuszający ludzi do wstawania o piątej rano i wysysający z nich zbawienną naiwność dziecka. Gdy dobrowolnie wyrzekasz się tej gonitwy ludzkości kto ma więcej, strzepujesz proch ze swoich butów i wiesz, że wszystko przed tobą i że jesteś prawdziwie wolny. Kiedy wiesz, że czas nie istnieje, świat to ciągle to samo miejsce, a historia to tylko różne układy tej samej materii. Gdy głowę masz otwartą, a serce kochające. Gdy po śmierci nie pragniesz grobu, a chcesz połączyć się z ziemią, zasilić drzewa, kwiaty, bo ciało nic nie znaczy, a śmierć to dopiero początek. Kiedy modlisz się w dziwnych, brudnych miejscach, jesteś cały naiwny, nagi i jest to Być rzeczywiste. (...)

**Krystian Wilk**

**Schopenhauer jesteś dla mnie Nietzschem**

Gdy ptak z nieboskłonu tytułem wiersza pierwszego czoło mi przestrzeli,  
Gdy w ciasnej puszczy numeru siedemnaście oddech świeży w kark uderzy,  
Śmiać się będę Nietzschem wariat.  
Gdy lód na chodniku zatańczyć mi pozwoli, od tak z Nietzschego,  
jak jeszcze żaden tancerz się nie ruszał,  
Śmiać się będę na widok markotnego przechodnia,  
Co uśmiech mój widząc najchętniej zaświeciłby mi z Nietzschem.  
Ja wstanę i radosnym krokiem prując znów do przodu wygwizdę pod nosem:  
Ach marudny panie Schopenhauer, tyś dla mnie jest Nietzschem.

**Sabina Lewicka**  
**poezja z klozetu**

udawać że wieszcz osobisty nie jest pospolitą wszą  
bez udziwnień jest dziwne jak na zwykłe gadanie  
i poezję wyprasowany przez pedantów papierek  
najcięższej wagi patrzają jak oni patrzą patrzeć karzą

patrzcie Daimonion poetów skrzętnie obsranych  
moralistów leniwie przeciąga się po szkodzie  
sapie do ucha frazę którą fobik rozciąga w strofę

co innego traktat filozoficzny kiedy mówię milcząc  
wydają się rozumieć tę twoją pustynię od ziarenka  
wewnątrzmacicznego być palącym piaskiem w bucie

zawianym pod twoją wycieraczkę gdybym słowami  
zaciemniał tylko to niewypowiedziane się nie chciało  
wypowiedzieć gdybym milczał byłbym filozofem pojęć  
pajęczynami prawdziwie wrzucał wszystko na poezje



**Róża Bukała**

\*\*\*

sypcie się  
jak mąka przesiana przez sito  
niech o was nie wiem a was  
znam  
nie pragnę a posiadam  
spłyńcie rwącą rzeką  
kroplą płotu wzdłuż kręgosłupa  
lejcie mi się z palców  
opadajcie z rzęs  
wyrastajcie na ugorze  
mojego sumienia  
przyjdźcie do mnie  
przeraźcie oddechem  
wyczuwalnym na karku  
obudźcie krzykiem w środku  
nocy

dajcie się ludzić  
że jeszcze nie

wszystko zostało napisane

**Monika Jonik**  
**Niechciane poczęcie**

- Będzie mieć na imię ....choć jeszcze możemy usunąć...-  
zamyśliła się.  
-Co?- krzyknął- ani mi się śni wydawać tyle kasy na takie głupoty.  
Wolałbym już za te pieniądze pojechać na wakacje, kupić nowy  
wóz ...albo przynajmniej telewizor dodał po krótkim namyśle.  
- No pewnie, szkoda że nie pomyślałeś ,co będzie jak przyjdzie je  
wychować. Na żarcie nie będziemy mieć , a o wczasach to sobie  
będziesz mógł pomarzyć!  
-Co? kobieto! ty naprawdę nie umiesz myśleć logicznie?  
- No dziecku od gęby nie odejmiesz, trzeba takie wykarmić, ubrać  
i czas poświęcić. Nie będziesz się przecież z dzieckiem po pubach  
szlajał! - krzyczała coraz głośniej. Nagle ucichła i popatrzyła na  
Kacpra kątem oka Można zawsze oddać, jak już się urodzi zaczęła  
znowu zastanawiać się głośno. Uniosła oczy, które błyszczały teraz  
mocno, jakby olśnione nowym pomysłem.  
- A tam oddać odburknął - sprzedać kobieto! Sprzedać! Wiesz ile  
można zarobić na takich interesach... będzie stać nas na wczasy i  
to do końca życia. Czytałem o tym nieraz ... często się o tym  
mówi. Niby ciemne interesy, niby to karalne, ale kogo to obchodzi,  
co ja ze swoim dzieckiem zrobię! -Kilka takich się znajdzie co ich  
to będzie interesować, najpierw będę z brzuchem chodzić , a potem  
nagle co? wyparowało? -spytała drwiąco - ja w pace siedzieć nie  
będę!



**Róża Bukala**  
**Trochę wiary**

będzie dobrze  
Jakoś będzie  
jakoś dobrze

hokus pokus  
czary mary

-Co ty bredzisz w ogóle! Paki to nam będą przysyłać. Znajdziemy jakieś bogate gołąbki co im do  
niańczenia śpieszno. A mało to takich ! Sami przecież tego robić nie będziemy, znajdzie się pośrednika i  
on wszystko załatwi. Taki Zbyszek, albo Czarny, da im się w łapę i znajdą co trzeba. Co się boisz  
człowieku, o nas się nikt nie dowie. Nawet rodziców nie trzeba ci widzieć. Mają kasę to dają, im więcej  
tym lepiej, że też wcześniej o tym nie pomyśleliśmy ... zamiast wydawać na te twoje tabletki, już  
byśmy dawno na pieniądzach spali...

-Co?! krzyknęła a to może ja ci teraz będę dzieci rodzić, a ty będziesz siedział i kasę liczył? - a co to ja  
jestem maszynka do robienia pieniędzy, czy co?

- Wyluzuj, nie przesadzaj, też chyba miałem w tym swój udział...!

-Mogłeś ty, mógł mieć każdy inny. Będzie mi tu pieprzył... a.. i od razu zaznaczam dodała - większość  
kasy pójdzie na moje konto, w końcu to ja się będę z ty czymś męczyć 9 miesięcy ! krzyknęła wstając  
nagłym ruchem z fotela.

Kacper otworzył szeroko usta, podniósł zsiniałą ze złości twarz i już chciał zaprotestować, kiedy drzwi  
przedpokoju trzasnęły z hukiem. Plunął więc tylko ze złością przez prawe ramię, nie wstając z łóżka, na  
którym leżał przez cały czas tej kłótni a niech to... pomyślał najważniejsze, że problem rozwiązany po  
czym jednym ruchem ręki włączył telewizor i zaczął przeglądać kanały.

**Tomasz Mikołajczak**  
**Noc**

Witaj Moja Droga  
Jak zwykle punktualna

Weszłaś cichutko  
Zasłony delikatnych dłoni  
Opadły mi na oczach

Pięknie wyglądasz  
Wiesz że lubię Cię w czerni  
pełnej i zmysłowej

Jesteś spokojna  
Milczysz  
Cała moja  
Czujesz mnie coraz głębiej  
Z każdą sekundą bardziej  
Scaleni jesteśmy ciszą

Błogie ukojenie

Wyszłaś cichutko  
Jak zwykle bez pożegnania  
W rażącej bieli poranka

Zostawiłaś mnie nadziei

## Staszek Dłuski

### Tajemnice poezji, tajemnice poetów

Jakie są źródła poezji? Jaki jest status ontologiczny poety? Najprostsza odpowiedź: tajemnica. Ale w historii próbowano znaleźć na to odpowiedź. Starożytni Grecy uważali, że poeci są zaraz po bogach, może dlatego nie znosił ich Platon; za subiektywizm, uczuciowość, emocjonalizm. Pewnie dlatego też odrzucał ich Gombrowicz. Czy miał wobec artystów jakieś kompleksy?

Jednym wiersze dyktuje daimonion, innym, trochę pokrewnie, Bóg, ale są współcześni poeci, którzy uważają, że to kwestia specyficznego umysłu, pewnych predyspozycji psychicznych, wrodzonych, nabytych. Kto to wie? Wciąż w obiegu powszechnym pokutuje mniemanie, że pisanie to kwestia natchnienia, mimo że to pojęcie wykpiła skutecznie awangarda. Ważne stało się rzemiosło, warsztat, praca nad słowem, ogólnie, dehumanizacja i depersonalizacja literatury.

Ciekawe światło na proces twórczy i osobowość artysty rzuca teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego. Dezintegracja to rozkład, rozbicie, rozprzężenie się, więc proces w potocznym rozumieniu negatywny, niszczący człowieka. W twórczości jednak ta dezintegracja jest pożądana. Obłąkana Karusia jest bohaterką ballady „Romantyczność” Adama Mickiewicza, jak i najpewniej samego autora/poety, bo w romantyzmie obłąkanie jest wartością. „Rozprzężenie wszystkich zmysłów” dla Rimbauda jest twórcze i ośniewające, to droga do nowych wizji.

Tak ładnie się mówi, cierpienie uszlachetnia. Zbyt wielka samoświadomość poetów jest źródłem nieustannego cierpienia, dlatego można ich czytać, ale być z nimi, obcować, rozmawiać, to prawie niemożliwe. Prawdziwe wyzwanie, zrozumieć artystę. To tak, jak stać nad przepaścią. Młodzi ludzie kochają Stachurę (tytuł tej jednodniówki to słowa autora „Siekierzady”) i Wojaczka, ale nie ogarniają ich cierpienia. To dobrze. W neurotycznych czasach potrzebna jest dezintegracja pozytywna, która może być źródłem metafizycznych ośnień.

Według Dąbrowskiego zdrowie psychiczne to zdolność do rozwoju wewnętrznego (por. „człowiek wewnętrzny” św. Pawła) w kierunku wszechstronnego rozumienia, przeżywania, odkrywania i tworzenia coraz wyższej hierarchii rzeczywistości i wartości aż do konkretnego ideału indywidualnego, społecznego poprzez procesy dezintegracji pozytywnej.

Studenci przeżywając przeróżne stresy związane ze studiami i brakiem perspektyw, może właśnie poprzez twórczość ratują ten kruchy sens istnienia. Pisanie to przecież swoista terapia, ocalanie chwil, błysków nadziei, odkrywanie nowych wymiarów w kruchej formie. Bo któż z nas wie, co ocaleje w przyszłości? Chcemy, my wierszokleci, przynajmniej, z okazji pięćdziesiątej rocznicy, w ten skromny sposób wpisać się w historię rzeszowskiej polonistyki.

Rzeszów, 22 marca 2013 r.

## Krzysztof Socha

### Sztuczka

Tęsknota chlebem, smutek mi napojem!  
Pamiętka uczuć, z których schnę w żałobie...  
Kobieto! Uczczę Cię w wierszyku swoim  
Zaszczytnym mianem niech wiedzą o Tobie

## Róża Bukała

\*\*\*

mówią o mnie nieżyciowa  
a ja się uśmiecham  
choć wcale nie wysilam

co mi tam żyję

(mam w zanadru ze dwie pasje  
kilka rozczarowań  
czymś tam potrafię się wzruszyć  
czym innym wstydzic)

nie jest źle choć nie jest nieźle

na tę chwilę  
jestem raczej nieśmiertelna

## Laura Calvados

### Argente

zwierzęta przechodzą przez bramy skute lodem  
skulone, o sierści pełnej kruchego srebra  
atłasowe oczy wystają za progiem ciemności  
na długość rozbłysku, na milimetr snu;  
na cierpliwe zamknięcie wieka

*zwierzęta nie noszą imion, dlatego*

jest czas, żeby to widzieć i nie płakać po nich.  
Skóry goją się, srebro ciemnieje sierść  
schnie na ogniu

*srebro ciemnieje  
srebro ciemnieje  
na oczach moich ślepych zwierząt.*

**Krzysztof Socha**  
**Liryk jubilerski**

Jak kelner kładzie zwykle swą kawę na ławę  
Architekt prosto z mostu zaś wyluszcza sprawę  
Pisarz między wierszami wspomni co chędożył  
Tak jubiler w klejnoty swe kobiety włożył.

Pierwsza był to łańcuszek ze złota cieniutki,  
Który się dzieciom daje przy urodzin sprawie  
I zerwała się cnota i kontakt w czas krótki  
Jak takowe precjozo w niewinnej zabawie.  
Drugiej oczy przepiękne były jak szafiry,  
Że miał mały staż pracy nie poznał że szmiry  
I ta, co rozpałała w nim nieznaną żądze  
Puściła się bez aukcji za śmieszne pieniądze.  
Trzecia to jak karbunkuł była mu błękitny  
Co się dość rzadko zdarza w świecie karbunkułów,  
Że się wtenczas szafirem fachowiec wybitny  
Zajmował, okaz taki na inny wpadł tułów.  
Czwarta to czarna perła i ta bez osłony  
Dawała mu się nawlec z tej i z drugiej strony,  
Lecz że pereł przymiotem jest złowróźbna cecha  
Pozbył jej się istotnie przynosiła pecha.  
Kolejna - kryształ górski, natury robota,  
Prosta w swoim ubiorze, prosta z zachowania,  
Kiedy trzeba na ciągnik wsiadła i na chłopca...  
Wziął ją drugi jubiler do oszlifowania!  
Był bursztynek, nad morzem wziął ją na kolację  
I została u niego na całe wakacje  
Lecz, że w takim kamyczku często muszka żyje,  
Jubiler w tej żywicy całą znalazł żmiję.  
Nad kolejną do dzisiaj fachowiec się głowi,  
Do czego by tu przyrównać jej barwę i normę,  
Jednak ta stop metali najpewniej stanowi,  
Bo gdy jego nie było, ktoś mu zalał formę.  
Ósma to jak cyrkonია sztuczna po całości,  
Dziewiąta krzemień pasiasty, zimna aż do kości,  
A jak kolczyk ze srebra mu było to dziewczę  
Co zdybał na ulicy zaśnieźdzałej jeszcze.

Tak mu lata mijały na własnym warsztacie  
Gdzie szlifował błyskotki. Tu masz morał bracie:  
Lekarz sam się nie leczy, szewc bez butów chodzi  
Z drewna krzyżem na grobie los go wynagrodził.

(Całość opowiadania w wersji elektronicznej na stronie Instytutu Filologii Polskiej, w zakładce koło naukowe polonistów)

**Jowita Kosiba**  
**Malowany ptak**

Dawno, dawno temu żył czarodziej, który potrafił ożywiać obrazy. Malował piękne kwiaty, ogrody, drzewa, ptaki, które następnie rozdawał ludziom, aby byli szczęśliwi. Był dobry i wszyscy cenili go z jego talent i wielkie serce. Czarodziej miał wielu przyjaciół, lecz mimo to czuł się bardzo samotny. Brakowało mu bowiem miłości. Nie był już bardzo młody i mieszkał w zameczku pośrodku rozległego lasu, pomiędzy wysokimi wzgórzami, dlatego też żadna dziewczyna nie chciała go za męża. Czarodziej często płakał z tego powodu, aż któregoś dnia postanowił urzeczywistnić swoje marzenie. Wziął pędzel i namalował portret ukochanej. Pracował dniami i nocami przez cały tydzień, lecz gdy skończył, był bardzo zadowolony, gdyż stworzył prawdziwe arcydzieło.

Od tamtej chwili całymi godzinami wpatrywał się w stworzony przez siebie portret. Nie miał jednak odwagi ożywić go, gdyż bał się, iż piękna dziewczyna z obrazu może go nie pokochać. Długo walczył ze sobą, lecz jej piękne oczy tak intensywnie wpatrywały się w niego, iż pewnej nocy uległ i wypowiedział zaklęcie.

Odnalazł ją w ogrodzie. Siedziała na kamieniu, drobna i bezbronna, ale gdy tylko zobaczyła czarodzieja, od razu ufnie rzuciła się w jego stronę. Przytulił ją mocno do serca. Od tej chwili jego życie uległo całkowitej zmianie. Pozbawiony kwiatów, otaczający zameczek szary ogród przemienił się w istny gąszcz najcudowniejszych roślin o upajającym zapachu. Drzewa zakwitły, a w ich konarach zamieszkały małe, kolorowe ptaszka. Potok, który do tej pory zawodził żałośnie, stał się wesołym strumyczkiem, leniwie rozlewającym swe wody pomiędzy soczystą trawą. Dziewczyna, której czarodziej dał na imię Emilia, krzątała się radośnie po jasnych pomieszczeniach zameczku, rozsyłając uśmiechy wszystkim żywym stworzeniom, jakie tylko spotkała. Często rozmawiała z ptakami, które siadywały na gałęzi przy oknie i karmiła je okruszynami chleba. Widząc to, czarodziej cieszył się, że jego żona jest taka dobra i miła. Niedługo po jej pojawieniu się, w starym zameczku zaczęli też zjawiać się i inni ludzie. (...)

**Marzena Bobek**  
**Staroświecka**

Mam dość  
ery smukłych talii,  
kobiet z okładek,  
doskonałości.

Sztucznym rzęsom mówię pas.  
Gardzę wyścigiem ludzkich szczurów,  
Po trupach do celu, to NIE moja dewiza.

Nie czytam pudelka i nie mam talentu,  
nie umiem can danse i nie mam factoru x.

Jestem wrażliwa w swojej nadwrażliwości,  
gubię labirynty moich marzeń.

Gaszę łzami,  
barwne korytarze moich myśli.

Lubię  
spoglądać w oczy,  
historie krzyczące z kart książek.

Dostrzegam ludzkie ręce,  
krzyczące oczy potrzebującego...

Więc śmiało,  
możesz mi mówić:  
Staroświecka.



**Monika Jonik**  
**Biuro ogłoszeń**

Zgubiono klucz do przeszłości  
Uczciwego znalazcę uprasza się o kontakt  
Pod poniższym numerem telefonu

Oddam półdarmo  
Stary ale całkiem świeży żal  
Ewentualni zainteresowani mile widziani

Wyszywam zasłony na wiatr prosto w oczy  
Różne wzory kolory i rozmiary  
Do ustalenia przy składaniu zamówienia

Zatrudnię miłość od zaraz  
Całodobowo  
Gwarantuję wysokie płace i możliwość stałego pobytu

Przyjmę pod własny dach trochę szczęścia  
Zapewniam utrzymanie i staranną opiekę

**Dominika Wilk**  
**Domy lalek**

Rozdane karty  
Znaczone ostrzem  
Cierpienia

Powięły matki  
Ułożyły sukienki  
Rozwiały cudom spokojne dzieciństwo  
Sny nieprzerwane nocne krzyki  
Dzieci cudzych niczyich nas  
Wszystkich

Kolorowe kredki rozsypane  
Na dywanie  
Serce z czerwonej tektury  
Rozdarte wrzucone do kosza  
Mokre od kolorowych łez

Laleczki tulą się do myśli  
Rankiem znów zobaczą słońce

**Karolina Dubiel**  
**Duchy Goi**

Wszystkie duchy Goi  
I Twoje duchy  
Rozproszyły się  
By zaistnieć  
I postacią swą nasycić  
Żywe chłonne korytarze  
Co w tkankach, -umysłu labiryncie  
Tkwiać misternie utkane  
Nicią nierozzerwalną  
Hańby i geniuszu

Duchy Goi drżą niespełnieniem  
I oczy ich zachłanne  
Co pragną widzieć szerzej  
Paletą mroku tylko nasycone  
Ni marną wstęgą światła  
Już nie rozbłysną, umarłe  
I śpiące ich diamenty już nie zapłoną  
Zamknięte wspomnienia  
Starych barw i twarzy  
Uśpionych pod powieką  
Na chwałę czasu spokoju  
Już nie ziemskiego

Czas ziemskich barw i twarzy  
I brat jego czas wieczny  
W chwili spotkali się granicznej  
Gdy oczy Goi ujrzały  
Błękitu najświętsze bramy  
I jasne ich błękitne okna

**Krzysztof Socha**  
**Poetyckie lzy (pod) okiem szyderycy**

- Słuchaj, przeczytałem waszą gazetkę i chciałbym ci coś powiedzieć - usłyszałem pewnego grudniowego popołudnia. Natychmiast podniosłem łeb znad chwastów wyrosłych na glebie polskiej literatury i wpatrzony w mojego rozmówcę czekałem na zarzuty, gdyż mój szósty zmysł i siódmy instynkt podpowiadał mi, że tym razem usłyszę coś krytycznego. Jakoś nie zawiodłem się. - Wiesz, fajne to całe przedsięwzięcie, gazetka OK, ale... - Ale co? spytałem, wyczekując najgorszego, tzn. błędu ortograficznego pierwszego stopnia. - ...ale czemu te wszystkie wiersze są takie smutne? - Zapytał mój rozmówca, a ja zrobiłem oczy na kształt pięcioletki i pozostałem wobec tego pytania niemy jak owca z księgi Izajasza.

Wieczorna pogawędka z moim Daimonionem dała mi odpowiedź na to pytanie w myśl powiedzenia, że pod latarnią najciemniej. Wiersze są smutne bo rzeczywistość jest smutna, ot co. Trudno pisać liryki, iż przyszedł cudny miesiąc maj, skoro piękną zimę mamy tej wiosny. Nikt nie pokusi się o pochwalenie polskiego dobrobytu, kiedy nadal w Polsce złe są rządy. Abstrahując jednak od kwestii pogody i polityki, nawet literatura nie oferuje nam dziś nic wesołego. Większość współczesnych produktów literackich traktuje o przemijaniu, śmierci, egzystencjalnych kryzysach albo Bogu, który trzyma nas na ziemi „dla śmichu”. Wiadra pomyj wylewa się pod wrotami Królestwa Niebieskiego i przez to wszelki Absolut w dzisiejszym świecie staje się mniej więcej tak pewny, jak cypryjskie bankomaty. Serwuje się nam koty w pustych mieszkaniach a literatura zamiast być człowiekowi rozrywką, staje się tylko kolejnym powodem przygnębienia. I to takiego, że tylko się pochłastać. Wszystko to, można przypieczętować takim czterowierszem:

*Niech sobie tam opisują malinowe chruśniaki  
A mi się dziś marzy trupia żółć i flaki  
I kto inny niech wielbi najświętsze ikony  
A mi będzie natchnieniem utopiec zielony*

Gdzież więc szukać ratunku? Co zaaplikować poetom, aby ich twórczość stała się weselsza? (Uprzedzając głupie propozycje, powiem od razu, że ćwiartka wódki nie jest dobrym pomysłem). Otóż najlepiej smutek i nostalgię sprowadzić do tak olbrzymich rozmiarów, żeby zaczęły być zabawne.

:Przykładowo, rozstałem się z dziewczyną i mam zamiar napisać wiersz o tym, jak to bardzo mi źle oraz ile się nabeczałem z tego powodu. Nic prostszego

*Łzy me jak rosa poranna kapią ze mnie srodze  
Zmienię się wnet w kałużę, stanę na Twej drodze  
A gdy już koleiną wgryzę się w tę drogę  
Mam nadzieję, że Ty w niej skręcisz sobie nogę*

Na końcu można też dodać „podła krowo” i będzie jeszcze śmieszniej. A dla tych, którzy nie rymują będzie inna wersja:

*Krople przesytu miłości zalały mą duszę  
A Ciebie niech krew zaleje  
Bom się upił Tobą jak najgorszym winem  
Blitidae!  
Zawołał Rzymianin do karczemnej dziewczki*

\*\*\*

Dość żartów. Wolność metafory powoduje, że nie można nikomu zabronić pisania smutnych wierszy. Zasadniczo, to takie wydawnictwa głównie powinny się składać z melancholijnych rozmyślań. To mnie powinno się zlikwidować, bo będąc niepoważnym tworzę większy kontrast.



Koło Naukowe Polonistów



Sekcja Twórczości Literackiej przy Kole Naukowym Polonistów Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego

Opiekun naukowy: dr Stanisław Dłuski  
Redaktor naczelny/ opracowanie techniczne: Sabina Lewicka  
Zastępca redaktora: Krzysztof Socha  
Zespół redakcyjny: Róża Bukała, Marzena Bobek  
Grafiki: Ewelina Lewicka